

Ks. Stanisław Koller (Kraków)

Gertruda Detzel – święta z sowieckich łągów

Prześladowania religijne w ZSRR, które rozpoczęły się po rewolucji październikowej, przebiegały w sposób falowy, niszcząc za każdym razem w coraz większym stopniu struktury kościelne, duchownych, świątynie i samych wiernych. Zastosowane wobec Kościoła katolickiego metody doprowadziły do jego zupełnej likwidacji, pozostawiając miliony wiernych bez stałej opieki duszpasterskiej. Prześladowania nie były jednak w stanie zabić potrzeb religijnych wiernych. Pomimo trudności wierni sami starali się kontynuować życie religijne, które przybierało konspiracyjne formy.

Wiarę w Rosji radzieckiej ocaliły właściwie „babuszki” – młodsze i starsze kobiety. To one chrzcili dzieci. Przechowywały z narażeniem życia Pismo Święte i książki religijne. Z nich uczyły dzieci podstawowych modlitw. Egzekwowały w rodzinach powstrzymanie się od pracy w niedziele i pilnowały przestrzegania świąt religijnych. Jeździły ze starszymi dziećmi do miast, żeby choć pokazać zamknięty kościół. Jeśli była możliwość dotarcia do kapłana, zabierały do niego dzieci w celu udzielenia pierwszej Komunii Świętej. Często przywoziły wodę święconą dla pokropienia domów. W razie choroby podtrzymywały cierpiących modlitwą. W wypadku śmierci organizowały pogrzeby z modlitwami w domu i na cmentarzu. Szczególnie w środowiskach wiejskich nie brakowało samotnych kobiet głęboko oddanych życiu religijnemu, które ryzykując własnym życiem podejmowały się

prawdziwej pracy duszpasterskiej. Była to czasem życiowa misja wymagająca świadectwa i kończąca się męczeństwem¹.

Wśród tysięcy bezimiennych kobiet, które ratowały wiarę podczas komunistycznych prześladowań, była Gertruda Detzel. Historia jej życia i posługi duszpasterskiej odbiega od schematów, do których przywykliśmy. W życiu Gertrudy wszystko było niezwykłe – rodzina, powołanie, specyfika wiary, perypetie losu, sowiecka rzeczywistość. Idąc jej śladami stajemy się świadkami zmagania wiary prostej kobiety z komunistycznym systemem ideologicznej deprawacji człowieka. Gertruda zwyciężyła, gdyż poprzez zupełne oddanie się Bogu pozostała sobą.

Przez rodzinę do zrozumienia swojego powołania

Kaukaz to pogranicze Europy i Azji. Miejsce spotkania różnych cywilizacji, kultur, narodów i języków. Gertruda Detzel przyszła na świat 8 XI 1903 roku, w rodzinie rosyjskich Niemców, w niewielkiej wiosce Roźdiestwienskoje (wioska bożonarodzeniowa) na Kaukazie. Na terenach prawosławnej Rosji nazwy miejscowości bardzo często nawiązują do świąt kościelnych. Prawie wszyscy mieszkańcy tej dużej wioski byli z pochodzenia Niemcami i zajmowali się rolnictwem. Jej rodzice byli ludźmi głęboko wierzącymi. Gertruda, która imię otrzymała po matce, była trzecim dzieckiem z siedemnastu, którymi obdarzył ich Bóg².

Ojciec, Wilhelm, był w kościele przez 33 lata organistą oraz pomagał księżom i dbał o porządek w świątyni. Sam pochodził z Samarskiej Guberni, skąd wraz z rodzicami przyjechał na Kaukaz. Swoją żonę, Gertrudę, zobaczył po raz pierwszy, kiedy jako woźnica jechał do chorego z księdzem wiozącym Najświętszy Sa-

¹ Por. R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki w ZSRR 1917–1939. Zarys historii*, Lublin 1997, s. 153–158; A. Герман, *Свидетель веры*, „Сибирская Католическая Газета” 1998, № 7, s. 22–24.

² Por. K. Риттер, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 2, s. 19.

krament. W takim przypadku woźnica zabierał dzwonek, aby spotkani ludzie wiedzieli, iż należy oddać cześć Najświętszemu Sakramentowi i pomodlić się za chorego. Wszyscy idący z naprzeciwka zatrzymywali się i oddawali pokłon. Wilhelm zwrócił uwagę na młodą dziewczynę, która niosła z rzeki dwa wiadra wody. Usłyszawszy dzwonek zatrzymała się, postawiła wiadra na ziemi i uklękła. Dziewczyna spodobała się Wilhelmowi i szybko podjęli decyzję o założeniu rodziny. Gertruda była wtedy bardzo młoda, miała 16 lat. Wilhelm był zdecydowanie od niej starszy, miał 30 lat³.

Rodzice Gertrudy żyli bardzo skromnie, żeby nie powiedzieć biednie. Ojciec nie zarabiał wiele, a matka niańczyła dzieci u znajomych. Również losy ich rodziny układały się dramatycznie. Pierwszy syn, nazwany po ojcu także Wilhelm, miał dobre wykształcenie i był zootechnikiem, znanym na całym Kubań. W 1938 roku został zabrany do łagru i tam zmarł. Pozostałe dzieci, w okresie komunistycznym, też były w łagrach, więzieniu albo w „trud-armii” Drugie dziecko, Anna, zmarła podczas porodu. Kolejne dzieci – Rozalia, Gertruda (ur. 8 XI 1906 r.), Angelina, Piada, Adela, Alfons, Walentyna żyli od 1–2 lat i umierali na różne choroby. Dla rodziców były to ciężkie, hiobowe doświadczenia. Pozostałe dzieci ciężką pracą starały się „wyjść na ludzi”⁴.

Gertruda uczyła się w szkole bardzo dobrze. Już w dzieciństwie marzyła o tym, żeby zostać księdzem. Kiedy się dowiedziała i zrozumiała, że dziewczęta nie mogą być wyświęcane na księży, postanowiła poświęcić się Bogu, chociaż nie wiedziała, jak. Wyróżniała się spośród innych dzieci postuszeństwem i zamiłowaniem do modlitwy. Było to zasługą jej ojca, z którym spędzała w kościele wiele godzin, słuchając jego gry na organach i modląc się razem z nim. Wilhelm, zanim zamknął kościół, zawsze długo i gorąco modlił się przed Najświętszym Sakramentem. Gertrudzie

³ Пор. Н. И. Силивирова, „Она была всем нам примером”, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 8–9, с. 30.

⁴ Пор. там же, с. 31.

bardzo się to podobało. Sama modliła się w dzieciństwie, jak często to przyznawała, słowami: „Boże, naucz mnie modlić się tak, jak modli się mój ojciec”⁵. Rzeczywiście, Pan Bóg wysłuchał jej prośb. Gertruda zawsze modliła się tak głęboko i wzruszająco, iż ludzie później nie mogli oderwać się od prowadzonej przez nią modlitwy czy nabożeństwa.

Spotkanie z Bogiem było dla Gertrudy z jednej strony potrzebą serca, a z drugiej przedmiotem dowartościowania czasu. Kiedyś w dzieciństwie Gertruda jechała razem ze swoją młodszą siostrą na wozie do lekarza. Niestety, na wertepach połamało się koło i woźnica musiał je na miejscu naprawić, aby ruszyć dalej. Zajęło mu to sporo czasu. W międzyczasie Gertruda pobiegła do pobliskiego kościoła i zanim wóz został naprawiony, zdążyła uczestniczyć we mszy świętej⁶. Tego typu wydarzenia sprawiały jej zawsze więcej radości niż kłopotów.

Gertruda szanowała swoich rodziców do tego stopnia, iż miała nawet wątpliwości co do swobody kierowania własnym powołaniem. Świadczy o tym dobitnie wydarzenie z jej młodości. Kiedy bowiem dorosła, ojciec wezwał ją, starym zwyczajem, do swojego pokoju i powiedział: „Trzeba znaleźć Ci człowieka, żebyś mogła założyć rodzinę. My, rodzice, jesteśmy już starzy i chcemy, abyś ułożyła swoje życie” Gertruda, ponieważ nie śmiała nawet sprzeciwić się woli ojca, nic nie powiedziała mu o swoich zamiarach poświęcenia się Panu Bogu. Napisała natomiast list do znajomego księdza, prosząc go o pomoc. Najprawdopodobniej prowadziła z nim wcześniej jakieś rozmowy. Ksiądz, na jej prośbę, napisał do Wilhelma list z wyjaśnieniami. Ojciec wezwał córkę jeszcze raz do swojego pokoju i powiedział: „Gertrudo, od dzisiajszego dnia możesz służyć Bogu tak, jak Mu obiecałaś. Ja więcej nie będę Cię niepokoić. Ksiądz mi napisał: Wilhelmie, powinienes

⁵ Por. K. Риттер, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 2, с. 19 (wszystkie wypowiedzi cytowane w tekście są tłumaczeniem autorskim).

⁶ Por. K. Риттер, С. С. Шмидтляйн, *Эту женщину я бы слушал всю ночь*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 12, с. 26.

być dumny z tego, iż Bóg dał Ci taką córkę, która chce Bogu służyć i być oblubienicą Bożą". Niedługo po tej rozmowie Gertruda złożyła w kościele swoje śluby poświęcenia się Bogu. Ludzie mówili: „Gertruda poślubiła Kościół”⁷.

Dla nas, dzisiaj, to nic szczególnego być świadkiem realizacji powołania kobiet do poświęcenia się Bogu czy składania ślubów przez zakonnice. Jednak w tym czasie, na Kaukazie, nie istniało katolickie żeńskie zgromadzenia zakonne i było już po rewolucji październikowej. Śluby Gertrudy były jej prywatną decyzją - przyjęte wprawdzie i ukierunkowane przez księdza - ale realizowane przez długie lata, jak się później okazało, w izolacji od życia sakramentalnego i w samotności.

Codziennie życie między ludźmi

Gertruda całe życie marzyła o tym, aby wstąpić do klasztoru. Nie było jej to dane. Pan Bóg miał wobec niej inne plany. W Związku Radzieckim życie religijne zostało zakazane. Nie była to jednak żadna poważna przeszkoda, aby żyć według własnego powołania. W życiu zakonnym reguła, spowiednik i współtowarzyszkki mobilizują do określonych postaw. Czasami zakonnice niezdrowo rywalizują pomiędzy sobą. Gertruda nigdy niczego nie musiała robić dla oczu ludzkich albo ze względu na polecenia spowiednika. Żyła według ślubów, które złożyła samemu Bogu i tylko On ją rozliczał z ich wykonania. Mieszkała w skromnym, drewnianym domku i zachowywała wszystkie zasady przyjęte w klasztorze. Codziennie rano oddawała się czytaniu duchownemu, rozmyślaniu i modlitwom. Potem szła do całodzienniej pracy. Żywiła się skromnie, surowo przestrzegając postów, nigdy nie jadła do syta. Starła się także zachowywać milczenie i ubóstwo. Pewnego dnia jej siostra Walentyna próbowała ją namówić do

⁷ Rog. K. Риттер, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 2, с. 19.

kupna kanapy, aby mogła po posiłkach i po pracy trochę wygodniej odpocząć. Gertruda odparła, iż ślubowała ubóstwo i jest to zbyt cenny wydatek⁸.

Ludzie bardzo często przychodzili do Gertrudy na rozmowy, czasami nawet na plotki, których bardzo nie lubiła. Kiedy opowiadali jej o błędach i przywarach oraz potknięciach innych, natychmiast gasiła ciekawskich: „Ten człowiek już dawno swoje grzechy wyznał i Bóg mu odpuścił, a wy jeszcze je wspominali!” Wtedy ludzie przestali mówić przy niej o błędach innych⁹. W ten sposób Gertruda uczyła ludzi umiarkowania w ocenie innych i postawienia wymagań sobie.

Bezgraniczne zaufanie Bogu rodziło się zawsze w niebezpiecznych sytuacjach życiowych. Jako młoda dziewczyna Gertruda jeździła często do Tbilisi (stolica Gruzji), gdzie mieszkała jej koleżanka, Klara Romme, również bardzo wierząca siostra (podobnie jak Gertruda była poświęcona Bogu przez śluby). Razem pomagały ludziom i tamtejszemu księdzu Emmanuelowi, który jeszcze jakiś czas pracował w mieście, zanim został zesłany do łagrow. Otóż któregoś razu obydwie musiały pójść daleko na przedmieścia miasta. Była już późna pora i niebezpieczne czasy. Napady, rozboje i zabójstwa należały do codzienności. Dziewczęta postanowiły wezwać pomocy świętego Józefa. Z duszą na ramieniu wyruszyły w drogę, nieustannie się modląc. Po jakimś czasie zauważyły przed sobą mężczyznę, ubranego w płaszcz i czapkę, z plecakiem na ramionach. Szedł dokładnie tą drogą, jaką one zmierzały do swojego celu. Na pustkowiu za miastem pojawiła się nagle grupa młodych mężczyzn, których zamiary można było od razu zrozumieć. Dziewczęta struchlały. Chuligani podszli najpierw do idącego przed nimi na przedzie nieznanego. Popatrzyli jednak tylko na niego i nagle, jakby zmienili decyzję,

⁸ Por. K. Ритгер, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 3, с. 14; Н. И. Силивинова, „Она была всем нам примером”, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 10, с. 14.

⁹ Por. K. Ритгер, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 3, с. 14.

zawrócili i oddalili się w przeciwną stronę. Do końca drogi nie wydarzyło się już nic szczególnego. Kiedy wreszcie dziewczęta dotarły do celu, na miejsce, nie zauważyły, kiedy i gdzie ów nieznamy nagle przepadł. Wtedy podziękowały Bogu i powiedziały sobie, że to był na pewno św. Józef, który ich ochraniał¹⁰.

Innym razem Gertruda musiała pojechać do swoich krewnych. Była zima i droga była bardzo śliska. Gertruda upadła i złamała sobie rękę. Krewni, zamiast ją podtrzymać na duchu, z goryczą wyrazili swoje wątpliwości: „Ciociu Gertrudo! Ty tak głęboko wierzysz w Boga! Dlaczego On dopuścił, żebyś złamała rękę?” Na co Gertruda odpowiedziała: „Moi drodzy! Jestem wdzięczna Bogu, iż w tych warunkach nie złamałam obydwu rąk, tylko jedną i to jeszcze lewą. Pocałowałam to miejsce, gdzie się to stało i gdzie Bóg okazał mi tak wielkie miłosierdzie!”¹¹ W ten sposób w najgorszej nawet sytuacji Gertruda umiała zachować pogodę ducha. Potrafiła wytłumaczyć sobie nieszczęśliwe wydarzenia tak, aby do jednej niedoli nie dokładać następnej, ale wszystko kierować ku dobremu i nie tracić zaufania do Boga.

Pragnienie Eucharystii narażało ją niekiedy na poważne niebezpieczeństwa, ale wyraźnie Opatrzność Boża jej nie opuszczała. Kiedyś po długim czasie nieobecności na mszy św. (kiedy mieszkała na wsi) Gertruda zapragnęła pojechać do Tbilisi, do kościoła. Pieszko dotarła do najbliższej stacji – Gardabań. Niestety, pociąg już odjechał i trzeba było czekać na następny, odjeżdżający kilka godzin później. Kasa była zamknięta, budynek dworca opustoszały i było już późno. Robiło się niebezpiecznie. Gertruda stanęła przy kracie zabezpieczającej kasę i niepostrzeżenie modliła się, trzymając rękę z różańcem w kieszeni. Wkrótce jednak nastąpiło to, czego się obawiała, do budynku weszła grupa żądnych przygód chuliganów. Stojąca samotnie w pustej poczekalni dworca dziewczyna w pełni satysfakcjonowała ich oczekiwania. Podeszli i zażądali, aby wyszła na ulicę. Gertruda spokojnie odpowiedzia-

¹⁰ Por. tamże, s. 14.

¹¹ Por. tamże, s. 15.

ła, iż nie może, gdyż zaraz przyjdzie brat. W tym momencie wszedł do sali mężczyzna. Gertruda postawiła wszystko na jedną kartę i zagadnęła go po niemiecku, prosząc, by na chwilę został oficjalnie jej bratem. Trafiła w dziesiątkę. Mężczyzna w lot zrozumiał, o co chodzi i również odpowiedział po niemiecku - „Dobrze. Ale jeśli przyjdzie mi nocować w mieście, a nie znajdę miejsca, Ty bądź dla mnie siostrą”. Po chwili wahania chuligani odstąpili od swoich zamiarów i wyszli z budynku. Mężczyzna okazał się czystej krwi Tatarem, który jednak dobrze umiał po niemiecku. Żona wysłała go do miasta, na niezbędne zakupy przybórów szkolnych dla dzieci. Tak się też złożyło po przyjeździe do Tbilisi, iż rzeczywiście nie znalazł miejsca na nocleg, więc Gertruda zaprowadziła go do swoich znajomych¹². W tych różnych niebezpiecznych sytuacjach rosło w Gertrudzie przekonanie, iż postawa zaufania Bogu zupełnie w życiu wystarcza.

Prześladowania, deportacje, wojna

Prześladowania, które zaczęły się po rewolucji październikowej, zataczały coraz większe rozmiary i podobne były do wznoszącej się i opadającej fali. Jednocześnie z każdym swoim przypływem niosły krzywdę i śmierć. Gertruda i jej rodzina także doświadczyły całego upokorzenia i cierpienia z tego powodu. Już w 1929 roku cała rodzina Gertrudy, razem z innymi niemieckimi osadnikami, została „rozkułaczona”, czyli pozbawiona praw do ziemi, na której stworzono państwowe gospodarstwo rolne, a następnie wywieziona do Tyflisu (obecnie Tbilisi). W latach trzydziestych rodzice Gertrudy wrócili z powrotem do siebie, a ona sama została w Tyflisie. Pracowała tam jako pomoc domowa u bogatego inżyniera, który też był katolikiem. Wykonywała swoją pracę bardzo sumiennie, tak iż gospodarze byli bardzo zadowoleni.

¹² Por. K. Риттер, С. С. Шмидтляйн, *Эту женщину я бы слушал всю ночь*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 12, с. 27.

Ponieważ stosunki z rodziną układały się dobrze, więc Gertruda w ciągu dnia pomagała w kościele św. Piotra i Pawła, a wieczorami i nocą wykonywała swoją pracę w rodzinie inżyniera¹³.

Po raz drugi deportacja dotknęła Gertrudę w 1941 roku. Tym razem została wywieziona przez Baku i Krasnowodsk do południowego Kazachstanu, do Pacht-Arale. Tam zbierała w kolchozie bawełnę. W 1943 roku została wzięta do „trud-armii” (przymusowa praca w specjalnych kobiecych batalionach na tyłach frontu). Powołane do pracy kobiety przez cały miesiąc jechały bydłęcymi wagonami do Guriewa, koło Astrachania. Była zima i niektóre z nich doznały silnych odmrożeń. Kobiety zamieszkały w obozie, z którego wcześniej usunięto w nieznane przebywających tu wcześniej więźniów. Całymi dniami pracowały w stepie przy kopaniu rowów pod rurociąg naftowy. W drodze do pracy, „strojąc” się pod miarowy tupot drewnianych chodaków, Gertruda prowadziła modlitwy, angażując w nie najbliższe towarzyszki niedoli¹⁴.

Pobyt w obozie pracy przymusowej był okazją do szczególnej solidarności. Wszyscy pomagali sobie, jak tylko mogli. Tak się złożyło, iż z jednej strony obozu żyli katolicy, a z drugiej luteranie. Zawsze rano i wieczorem Gertruda mówiła: „Dziewczyny, idziemy się modlić” i wszyscy razem, luteranie i katolicy zaczęli i kończyli dzień wspólną modlitwą. Załamanych Gertruda pocieszała słowami: „Bóg złożył na nas ten krzyż i On pomoże nam go dźwigać.” Tylko dzięki tej postawie wszyscy dotrwali do końca. W obozie zmarła tylko jedna osoba. Wszyscy pozostali przeżyli¹⁵.

Kiedy przychodziła niedziela, Gertruda przygotowywała w baraku niewielki ołtarz. Potem gromadziła chętnych i prowadziła modlitwy. W końcu słuchy o religijnych praktykach dotarły

¹³ Por. Н. И. Силивинова, *Она была всем нам примером*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 8-9, с. 30.

¹⁴ Por. Е. Мерц, *Разве могла я тогда подумать*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 6, с. 27; Е. Мерц, *„Девочки, пойдёмте молиться”*, „Сибирская Католическая Газета” 1998, № 1, с. 22-23.

¹⁵ Por. tamże, s. 23.

do komendanta obozu. Pewnej niedzieli przyszedł sam zobaczyć, co się naprawdę dzieje. Gertruda mówiła właśnie modlitwę, kiedy komendant wszedł i zastał grupę modlących się na kolanach kobiet. Zapanowała konsternacja. Nikt nie mógł przewidzieć, jaka będzie jego reakcja i jakie posypią się kary. Mimo to Gertruda nie przerwała modlitwy. Dopiero kiedy skończyła wyznaczony tekst, podniosła się z kolan, podeszła do komendanta i powiedziała: „Proszę mi wybaczyć – my jesteśmy katolikami. Kiedy się modlimy, to rozmawiamy z Bogiem i dlatego nie powinniśmy przerywać modlitwy, dopóki nie skończymy” Komendant, który sam był narodowości kazachskiej, wysłuchał spokojnie Gertrudy i odpowiedział: „Rozumiem to. Wasza wiara jest prawdziwa. Gdybyście uciekli lub przestali się modlić, powątpiewałbym w prawdziwość waszej wiary, ponieważ Bogu należy oddawać cześć w pierwszej kolejności.” Podeszedł do Gertrudy i poklepał ją po ramieniu wyrażając swoje uznanie¹⁶. Odwaga Gertrudy zjednywała jej życzliwość i uznanie nawet niewierzących. Nielatwo było w tamtych czasach praktykować wiarę, ale jak się często okazywało, trudności kształtowały niezłomność charakteru.

Pod koniec wojny Gertruda zaczęła „odprawiać” w obozie msze święte. Jak twierdzą towarzyszki, bardzo brakowało jej Eucharystii. W chwilach tęsknoty śpiewała pieśń wyniesioną z rodzinnego domu:

In die Heimat möcht' ich wieder
Wo ich einst so glücklich war,
Wo ich sang so viele Lieder
Und kniete oft vor dem Altar.
Könn' ich einmal wieder essen
Süsses Brot beim Vater dort,
Würd' ich allen Schmerz vergessen,
Der mich hier quält' immerfort¹⁷.

¹⁶ Рог. К. Риттер, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 3, с. 15.

¹⁷ „Tak chciałoby się znów do domu,
gdzie kiedyś byłam tak szczęśliwa,

Wśród wielu kobiet przebywających w obozie były i takie, których dzieci pozostały na pastwę losu, gdzieś w świecie. Każdy dzień był dla nich udręką. Gertruda wspierała ich: „Ufajcie, Bóg wam pomoże”. I rzeczywiście, po jakimś czasie kobiety otrzymały zezwolenie na przywiezienie dzieci. Wtedy Gertruda zajęła się także dziećmi. Uczyła ich pieśni i modlitw¹⁸. Często ta pierwsza katecheza była iskrą decydującą o całym późniejszym życiu wiary tych dzieci i ich matek.

Po jakimś czasie została aresztowana za krzewienie wiary i osadzona w więzieniu na pięć lat. Za współtowarzyszki w celi miała złodziejki i prostytutki. Bardzo często wszyscy przychodzili z pracy mokrzy i trzeba było suszyć odzież, rozwiesiwszy ją na pryzach. Wtedy Gertruda, korzystając z tej naturalnej zasłony, zapalała świecę, wchodziła pod prycze i tam czytała modlitwy. Współtowarzyszki pisały na nią donosy, które prowokowały interwencję. Strażnicy wzywali ją zwykle do naczelnika więzienia nocą, przerywając sen. Gertruda miała na to swój sposób. Gdy tylko znalazła się w gabinecie naczelnika, pierwsza zaczynała mu „suszyć głowę”: „Panie naczelniku, dzisiaj jest wielkie święto – tu podawała nazwę – a wy w taki czas, z tak błahego powodu, jak jakiś donos, nie dajecie spokoju prostej kobiecie, i to jeszcze w nocy. Czy Wy wiecie...” – i tu następowała długa przemowa o wartości święta i miłości bliźniego. Po kilku minutach naczelnik już niczego więcej nie pragnął, tylko spokoju. Często, wezwawszy strażników, mówił pół żartem, pół serio: „Zabierzcie ją, ona tak czaruje, że za chwilę sam chyba uwierzę.” Komendant więzienia składając wniosek o jej wcześniejsze uwolnienie, w wystąpieniu do kadry więziennej tak uzasadniał swoje stanowisko: „Tę Gertrudę trzeba jak tylko można najszybciej wypuścić z więzienia,

gdzie śpiewałam tak wiele pieśni
i wiele modliłam się przy ołtarzu.

Jeślibym mogła posilić się słodkim chlebem, tam u Ojca,
Zapomniałabym o bólu, który tutaj mnie dręczy.”

¹⁸ Por. E. Мерц, „Девочки, поидемте молиться”, „Сибирская Католическая Газета” 1998, № 1, с. 23.

póki jeszcze nie zrobiła wszystkich więźniów – i nas z wami – ludźmi wierzącymi”¹⁹.

O uwolnieniu Gertrudy interesująco pisała Klara Ritter:

Ogłoszono amnestię. Kiedy czytano jej akta, było w nich o Gertrudzie tak dużo dobrego – uczyła ludzi, chrzcila, grzebała zmarłych, odwiedzała chorych, iż sędziowie mówili między sobą – «To dobra kobieta». Kiedy dopuścili ją do słowa, Gertruda powiedziała: «Jestem katoliczką. Nasza wiara wymaga od nas, abyśmy wszystkie swoje siły ofiarowali bliźnim; co czynimy bliźniemu, to czynimy samemu Bogu». Sędziowie mówili: «Trzeba ją czym prędzej wypuścić, bo jeszcze i my uwierzemy». Kiedy została uwolniona, najpierw podziękowała Bogu, potem władzy i w końcu wszystkim obecnym. Sędziowie wstali, podali jej rękę i życzyli szczęśliwej drogi²⁰.

Postępowanie Gertrudy, mimo iż była w myśl ideologii klasowym „wrogiem ludu” robiło na wszystkich duże wrażenie oraz zjednywało jej sympatię i uznanie nawet u przedstawicieli komunistycznych władz.

Służba Kościołowi i ludziom

Po rewolucji, kiedy rozpoczęły się trwające ponad siedemdziesiąt lat, nieustające prześladowania religijne, życie religijne zamarło. Księża zostali rozstrzelani lub aresztowani, a kościoły zamknięte. W końcu jednak każde uwięzienie się kończyło. Po wyjściu na wolność kapłani podejmowali ryzyko pracy duszpasterskiej, dopóki znowu nie zostali aresztowani. Dlatego co jakiś czas, w którymś mieście, zjawiał się ksiądz i potajemnie próbował sprawować sakramenty. W tej niełatwej pracy potrzebował pomocy i pewnych współpracowników. Najczęściej były to pełne

¹⁹ Por. Н. И. Силивинова, *Она была всем нам примером*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 10, с. 15; И. Верг, *Католики бывшего СССР будут иметь свою канонизированную святулю*, „Сибирская Католическая Газета” 1996, № 7–8, с. 9.

²⁰ Por. К. Риттер, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 3, с. 15.

ofiarności kobiety – „babuszki” Gertruda nigdy nie odmawiała swojej pomocy. Ona po to właśnie żyła. Jednocześnie podczas nieobecności księdza przyjmowała na siebie wszystkie jego obowiązki. Na swój sposób była szczęśliwa, gdyż w żadnym innym miejscu na ziemi i żadnej epoce nie mogłyby się tak dosłownie spełnić jej marzenia o kapłaństwie.

Zaangażowanie Gertrudy w pracę duszpasterską było całkowite. Klara Ritter, jej młodsza koleżanka z tamtych lat, tak wspomina jej osobę:

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam Gertrudę w domu modlitwy i zobaczyłam, w jaki sposób się modliła, pomyślałam, że jest święta i że przez nią przemawia Duch Święty. Jej modlitwa przyciągała ludzi. W niedziele i święta Gertruda czytała Ewangelię i wyjaśniała czytania, aby wszyscy zrozumieli Słowo Boże. Wielu ludzi wierzących płakało, dlatego iż ona umiała z taką miłością i przejęciem mówić o cierpieniach Jezusa Chrystusa, jak ofiarował się za nas, przelał krew do ostatniej kropli i umarł na krzyżu. Wszyscy byli jej wdzięczni za naukę religii, ponieważ nie było książek, a księża z powodu prześladowań nie mogli swobodnie mówić o przykazaniach Bożych. Gertruda to czyniła, nie zważając na to, iż była za to już w więzieniu. Odwiedzała chorych, uczyła ludzi, którzy niczego o Bogu nie wiedzieli, pomagała księżom. Ona i siostra Klara Romme jeździły na misje z ojcem Bukowińskim tam, gdzie ludzie przez długie lata nie widzieli księdza. Mieli tylko jeden cel – zbawić dusze dla Nieba, dla Jezusa Chrystusa, dlatego nie bali się niczego i żadnych trudności²¹.

Pełna poświęcenia misyjna praca Gertrudy była całkowicie porównywalna z posługą kapłańską. Brakowało w niej tylko sprawowania sakramentów.

Gertruda dużo współpracowała w Karagandzie z biskupem Aleksandrem Chirą, który często powtarzał: „Gertruda, to mój arcybiskup”, albo „Gertruda to anioł w ludzkim ciele”²². Wszyscy ją lubili i cenili, a opinia biskupa mówi sama za siebie.

²¹ Por. K. Ritter, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 2, s. 18.

²² Por. tamże, s. 18; K. Ritter, *Воспоминания о сестре Гертруде*, Сибирская Католическая Газета, 1997, № 3, s. 16.

Gertruda zmuszona była często łamać wiele kanonów, do których księża przywykli w normalnym duszpasterstwie. W mieście Frunze (dawna stolica Kirgistanu, obecnie Biszkek) pracował przez jakiś czas ojciec Michał Keller. Kiedy doszły do niego słuchy, iż Gertruda mówi na nabożeństwach, kazania był mocno temu przeciwny i oburzał się, ponieważ w Kościele katolickim kobietom nie wolno tego czynić. Wtedy siostra Gertrudy, Walentyna, i Klara Ritter, pojechały do niego i wyjaśniły mu dokładnie całą sprawę. Zapewniły, iż ludzie nie rozumieją Ewangelii, a Gertruda wyjaśnia im wszystko bardzo poprawnie. Wszyscy są jej za to wdzięczni i bardzo zadowoleni. Surowy ojciec Michał złagodniał i tłumaczył, iż mówiono mu coś innego. Ale jeśli jest tak naprawdę, niech kontynuuje swoją posługę. W ten sposób wyraził zgodę na głoszenie przez Gertrudę homilii. W końcu zgodził się nawet, aby przyjechała do Frunze pomagać mu w duszpasterstwie, z czego był potem bardzo zadowolony²³. Pomimo braku seminaryjnego przygotowania teologicznego Gertruda, na skutek regularnego czytania Pisma Świętego, rozmyślenia, modlitwy i kontaktu z księżmi, miała właściwe przygotowanie do wykładu Ewangelii. Umiała je także wykorzystać w duszpasterstwie, bez powodowania wewnętrznych konfliktów.

W zależności od sytuacji i czasu (były w jej życiu okresy uwięzienia, pracy w „trud-armii”, wyjazdy i przesiedlenia) Gertrudzie przyszło wykonywać bardzo różne zadania duszpasterskie. Kiedy była pomiędzy swoimi rodakami, Niemcami, prowadziła modlitwy po niemiecku. Często jednak przychodzili się razem z nimi modlić ludzie innych narodowości. Gertruda tłumaczyła wtedy modlitwy na język rosyjski (sama знаła jeszcze dobrze francuski i łacinę). Uczyła modlitwy i katechizowała tych wszystkich, którzy poszukiwali wiary. Codziennie prowadziła dla chętnych różaniec, a w niedziele mszę świętą. Żeby zmobilizować ludzi do modlitwy, Gertruda podobnie jak ksiądz, chodziła po wioskach i tam zbierała wiernych na modlitwę. Nella Siliwirowa

²³ Por. tamże, s. 15-16.

wspomina, jak jej mama towarzyszyła Gertrudzie w takich pieszych wyprawach, w latach pięćdziesiątych, do pobliskich miejscowości Nowoczerkaska: Iwanowki (20 km), Andropowki (10 km) i Pieriemienowki (15 km). Tam chrzcili dzieci i dorosłych, uczyli modlitwy tych, którzy jej nie umieli, odmawiali różaniec, modlili się liturgią mszy św. Zdarzały się nawet śluby. Gertruda korespondowała także z księżmi, którzy siedzieli w obozach lub więzieniach. Kiedy wychodzili na krótką wolność, jechali do wcześniej wskazanych miejsc, wielu do Karagandy. Być może właśnie ten listowny kontakt księży z Gertrudą sprawił, iż Karaganda posiadała w tamtych czasach najlepiej rozwinięte konspiracyjne duszpasterstwo i dużą liczbę kapłanów w okresach „odwilży”²⁴.

Ludzie zapamiętywali Gertrudę z licznych wydarzeń, spotkań, porad, listów i wypowiedzi. Nawet po latach potrafili powtórzyć jej słowa, które szczególnie utkwiły im w pamięci. Serafina Szmidlein wspomina, jak Gertruda adresowała do wszystkich wezwanie do pokuty: „Jeśli grzechy człowieka są czerwone jak purpura, to miłosierdzie Boże uczyni je białym jak śnieg – jeśli tylko człowiek żałuje i prosi o przebaczenie. Bóg jest bardzo dobry, i trzeba często mówić – Jezu, ufam Tobie.” W trudnych czasach komunizmu, wojny i bezprawia, wezwanie do pokuty miało szczególne znaczenie dla sponiewieranych własnymi winami ludzi. Innym razem jeden z mężczyzn po długiej rozmowie z Gertrudą powiedział: „Tą kobietę mógłbym słuchać całą noc, tak przekonująco mówi” Słowa Gertrudy zachęcały do dobrych uczynków i były drogowskazem. Serafina pod ich wpływem napisała list do swojego znajomego, który bardzo chorował. Później nadeszła do niej pełna wdzięczności odpowiedź od rodziny, której nawet nie oczekiwała. Jej list okazał się dla chorego wyjątkowo potrzebny, co Gertruda w swojej intuicji przewidziała. W przypadku chorych Gertruda była bardzo praktyczna: „Nigdy nie przesiadujcie u chorych zbyt długo” – radziła. A jeśli ludzie ją

²⁴ Рог. Н. И. Силивирова, *Она была всем нам примером*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 10, с. 14.

chwalili, że wszystko dobrze wie i zna, odpowiadała zwykle: „Ja nie zasługuję na pochwałę. To wszystko sprawia Bóg. On mi daje łaskę, ja jestem tylko narzędziem. Tylko Jemu cześć i chwała na wieki wieków”²⁵. Te zapamiętane przez słuchaczy słowa Gertrudy świadczą o jej mądrości, roztropności, zaufaniu i pokorze.

Gertruda zawsze wierzyła w nadejście swobód religijnych. Na początku lat siedemdziesiątych zachęcała do podjęcia wysiłków na rzecz zarejestrowania parafii i budowy kościoła. Ze względu na sytuację polityczną nie było to jeszcze możliwe i nikt w to nie wierzył. Tylko ona była przekonana, że Bóg wysłucha modlitwy i będzie można zbudować kościół²⁶.

Ostatnie dni Gertrudy były podobne do jej pełnego znoju życia. Pan Bóg nie oszczędził jej krzyża na ostatnie chwile. W 1971 roku Gertruda zaziębiła się i zachorowała. Po szczegółowych badaniach stwierdzono u niej raka płuc. Szybko wróciła ze szpitala do domu. Nie myślała jednak o śmierci, ale o dalszej pomocy bliźnim. Po jakimś czasie było już wiadomo, że nie ma ratunku. Ból się nasilał, organizm wypalał. 15 sierpnia odwiedzili ją najbliżsi. Gertruda prosiła ich o modlitwę, sama prosząc: „Matko Niebieska Maryjo, masz dzisiaj uroczysty dzień, wiele radości. Zabierz mnie do siebie, bardzo Cię proszę.” Jej życzenie zostało wysłuchane. Zmarła w Karagandzie, o 7 rano, 16 sierpnia 1971 roku, w samotności, podczas gdy jej bliscy modlili się za nią na mszy świętej. Zezwolenie na budowę kościoła wierni otrzymali 19 marca 1977 roku²⁷. Jeszcze raz okazało się, że zaufanie, które Gertruda pokładała całe życie w Bogu, było silniejsze niż budowany dziesiątkami lat komunizm.

W jesieni 1996 roku do kurii w Nowosybirsku wpłynął pierwszy list o cudzie za przyczyną Gertrudy. Siostra Bernadetta Sidor-

²⁵ Пор. К. Риттер, С. С. Шмидтляйн, *Эту женщину я бы слушал всю ночь*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 12, с. 26-27.

²⁶ Пор. К. Риттер, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 2, с. 19.

²⁷ Пор. там же, с. 19; К. Риттер, *Воспоминания о сестре Гертруде*, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 3, с. 16.

czuk zachorowała gwałtownie w Irkucku na poważne schorzenie kręgosłupa. Lekarze wnioskowali operację i przewidywali kalectwo, z koniecznością posługiwania się wózkiem inwalidzkim. Siostra wyjechała do Polski. Jej parafianka, Inna-Maria Białaja, modliła się od 14 września, przez wstawiennictwo Gertrudy, w jej intencji o zdrowie. Już 8 października nadeszła z Polski wiadomość, iż siostra Bernadetta jest zupełnie zdrowa²⁸. Może podziałła zmiana klimatu, może lekarze się pomylili, może to tylko przypadek – czas wyjaśni wszystkie wątpliwości. Nie przeszkadza to jednak wiernym, dzięki świadectwu życia Gertrudy, odkrywać nieprzebrane bogactwo Bożego miłosierdzia.

Zakończenie

Komunizm w Związku Radzieckim, w skali całego państwa, odbierał ludziom wolność i wiarę. Wszystkie struktury Kościoła katolickiego zostały praktycznie zniszczone. Jedynymi, kto w „ciemną noc bolszewizmu” mógł ratować wiarę, były „babuszki” – czyli młodsze i starsze kobiety. One zbierały się w kołach „Żywego Różańca”, uczyły dzieci modlitwy, chrzcili, grzebały zmarłych, odwiedzały chorych, zbierały rodziny dla obrzędów małżeństwa, których ryt znaly na pamięć. Ich postawa nie była celebracją tradycji kulturowych, ale życiową misją i świadectwem, kończącym się często męczeństwem. W ten sposób na przestrzeni 70 lat komunizmu byliśmy świadkami spełniającego się w ZSRR „domowego kapłaństwa kobiet”

Jedną z kobiet, która całkowicie poświęciła się Bogu i ludziom, była Gertruda Detzel. Nie ma wątpliwości, iż była świętą i wyjątkową kobietą. Trudno ze wspomnień prostych ludzi stworzyć pełny obraz jej życia (trwa obecnie zbieranie materiałów do procesu beatyfikacyjnego). Ważne są jednak nie tylko fakty histo-

²⁸ Рог. И. М. Бялая, „Боже, услыш молитву...”, „Сибирская Католическая Газета” 1997, № 5, с. 17.

ryczne. Relacje naocznych świadków wydarzeń, choć często pozbawione ścisłości, rysują niepowtarzalny obraz niezłomności wiary Gertrudy w sytuacji, kiedy dla wierzących zgasły wszystkie światła nadziei. Prostota tych relacji podkreśla, iż wiara nie zawiera się w naukowych formułkach ani wygładzonych słowach traktatów teologicznych. Gertruda zawstydza swoją prostotą życia „zachodni styl chrześcijaństwa”. Chwilami wydaje się, iż sposób ujmowania przez nią pewnych zasad praktykowania wiary jest nie na dzisiejsze czasy. To prawda, że była dzieckiem swojej epoki, ale to nie ówczesne formy zadecydowały o jej wyjątkowej świętości. Poszukiwanie własnej tożsamości nie odbywa się przez formalizm. Gertruda uczy nas bycia wiernym wierze i swoim najgłębszym religijnym przekonaniom. Uczy odkrycia prawdy o sobie przez zaufanie do Boga.

Gertrud Detzel - a Saint from Soviet Lagers Summary

After the October Revolution, under communist rule in the USSR, religion was totally destroyed and forbidden. Priests were murdered or imprisoned. The Catholic Church ceased to exist. The faithful, however, remained. "Babushkas", i.e. younger or older women were the only ones able to save faith in the "dark night of bolshevism" They gathered in the so called "Living Rosary" prayer groups. It was they who taught children to pray, baptised, buried the dead, visited the sick, brought families together for the ceremony of wedding. Their life, which was a mission and a testimony, ended quite often in martyrdom. Thus, in the seventy years of communism we were witnessing the "home priesthood of women" in the USSR. One of them was Gertrud Detzel. She served God and people in a special pastoral service, even at the time of imprisonment. Hers was a life of sainthood marked by converting thousands of people. She is one of the candidates for altars of the communist times from the territory of the former Soviet Union.